

Jesienny wieczór z mistrzynią

Herkules Poirot znany jest na wszystkich kontynentach. Mały Belg z ogromnym wężem uchodzi za jednego z najlepszych prywatnych detektywów na świecie. Cóż z tego, że literackich? Dla jego szarych komórek nie ma godnego przeciwnika w światku przestępczym. Wśród detektywów może równać się tylko z genialnym Sherlockiem Holmesem i niepozorną panną Marple. Mały zabawny człowieczek, którego wiele osób nie bierze poważnie, dopóki nie jest za późno pojawił się w ponad 30 książkach królowej kryminału Agathy Christie. Jedną z najbardziej docenianych lektur i najciekawszych spraw jakie prowadził, było „Morderstwo w Orient Expressie” napisane w 1934 roku.

Akcja książki rozgrywa się w pociągu-legendzie, wręcz niewyobrażalnym dla użytkowników PKP, luksusowym Orient Expressie, który w latach 1883-1914 łączył Konstantynopol (dziś Stambuł) z Paryżem. Podróż trwała trzy dni, ale warunki, jakie oferował przewoźnik swoim pasażerom, i dziś mogą wywoływać zazdrość. Luksus i elegancja pociągu miały swoją cenę, dlatego w pierwszej klasie jeździła arystokracja, biznesmeni, ludzie sukcesu i ich służba. Przestronne przedziały, wygodne miejsca do spania, miła restauracja serwująca wykwintne potrawy budzą wyobraźnię. Jednak np. u Agathy wyobraźnia popędziła w kierunku psychopatycznym i mrocznym, pociąg stał się świetną scenografią dla kolejnego kryminału, choć zauważyła i romantyczną część przedsięwzięcia:

„... wszystko składa się do romansu, mój przyjacielu. Wokół nas zasiedli ludzie o najróżniejszej pozycji społecznej, najróżniejszych narodowości, w najróżniejszym wieku. Całe trzy dni, ci ludzie, obcy sobie nawzajem, spędzą razem. Będą spać i jeść pod wspólnym dachem, nie będą mogli siebie uniknąć. A po upływie owych trzech dni rozejdą się, każdy ruszy własną drogą i może już nigdy więcej się nie spotkają”

Tak więc w przedziale mógł się ukryć każdy. Zamykane przejścia między wagonami, utrudniały przestępcze działania, ale nie czyniły ich zupełnie niemożliwymi. A i wśród pasażerów pierwszej klasy, ludzi szacownych i poważanych trafiali się psychopaci. Jednym z nich jest pan Ratchett, którego czytelnik może poznać jeszcze przed zajęciem wygodnego miejsca w Orient Expressie. Spotykamy go w hotelu, a Poirot mówi do swojego przyjaciela Monsieur Bouca o nim:

„- Kiedy mijał mnie w restauracji (...) doznałem osobliwego uczucia. Tak jakby mijało mnie dzikie zwierzę. Okrutne, bezlitosne, bestia!”

- Ma jednak, ponad wszelką wątpliwość, szacowny wygląd.

- Precisement! Jego ciało, ta klatka, jest w każdym calu godna szacunku. Ale spoza krat wyziera dzika bestia!”

Czyż nie jest to doskonały materiał na mordercę? Tym czasem to właśnie Ratchett zwraca się do Poirota z prośbą o ochronę. Może to być wybieg i owszem, ale... drugiej nocy podróży pociągiem to właśnie Ratchett ginie wielokrotnie dźgnięty nożem. Poirot rozpoczyna dochodzenie, z którego wynika, że nikt z pasażerów pierwszej klasy nie mógł być zabójcą (alibi każdego z pasażerów potwierdzał inny pasażer), ale też nie mógł popełnić go nikt z innych wagonów – wagon sypialny został bowiem wieczorem dokładnie zamknięty przez konduktora. Co więcej, do pociągu nie mógł dostać się nikt z zewnątrz ani nikt z niego uciec, bowiem pociąg utknął w śnieżycy, gdzieś na odludziu pośrodku Bałkanów. Tak czy inaczej, dobrze byłoby rozwikłać zagadkę jak najszybciej, zanim całe towarzystwo rozjedzie się po świecie.

Agatha Christie to niewątpliwie mistrzyni układania fabuł kryminalnych. Akcja większości jej książek rozgrywa się wśród określonej – niezbyt dużej - liczby bohaterów, na zamkniętej przestrzeni, a mimo to niesłychanie ciężko właściwie zinterpretować podsuwane ukradkiem ślady, tak by samemu, przed rozwiązaniem dostrzec jasno intrygę. Nie ma tu jednak mowy o lenistwie umysłowym. Kombinowania jest bardzo dużo. Najpierw trzeba poznać fakty, potem je przeanalizować, a potem wykluczyć to co niemożliwe, żeby to co zostanie pokazano było rozwiązaniem.

Jeśli żałuję, że przeczytałam tę książkę, to tylko dlatego, że już wiem, jak przebiegało śledztwo i jak się zakończyło. Poznałam misterną sieć, jaką autorka omotała bohaterów. Ponowna lektura kryminału nie będzie już ani w połowie tak ciekawa, ale może pozwoli dostrzec przeoczone za pierwszym razem detale. Prosty język i niewielka objętość sprawiają, że książka staje się znakomitym wypełnieniem długiego wieczoru. Tym bardziej więc można polecić ją teraz, kiedy zbliża się jesień i już wczesnym popołudniem robi się zupełnie ciemno. Miłych jesiennych wieczorów, w fotelu, z gorącą herbatą i kryminałem w dłoni!

Małgorzata Łysek